Nr. 15. Poznań, dnia 11 kwietnia 1925. Rocznik 6.



Organ Związku Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Polskę Zachodnią z siedzibą w Poznaniu.
Organ Stowarzyszenia Drukarzy i pokrewnych zawodów Polski Zachodniej z siedzibą w Poznaniu.

Komunikaty
Stowarzyszenia Drukarzy i pokrewnych zawodów Polski Zachodniej z siedzibą w Poznaniu.

Okręgom, jak i dzielnicom okręgowym przypomina się o przygotowaniu materjału na „Ogólny Walny Zjazd“, który się odbędzie w sobotę, dnia 2. 5. rb. o godzinie 3 po południu w lokalu posiedzeń p. Jarockiego, przy ul. Masztalarskiej 8. W razie nie przybycią dostatecznej ilości pozamiejscowych, winien okręg na Zjazd ten wysłać 3 delegatów, zaopatrzonych w legitymacje i pełnomocnictwo głosowania w imieniu okręgu, jak i gotowem materjałem i sprawozdaniem, którzy wstawią się tegoż dnia o godz. 2 po południu w tymże lokalu.

W niedzielę, dnia 3 maja rb. po południu odbędzie się wspólne zwiedzanie Targów Miejskich, o którym bliższe informacje podamy niezwłocznie.

Zaproszenia imienne wysłane będą dla okręgu Poznańskiego na ręce osobiste każdego członka, dla drugich okręgów pod adres sekretarza poszczególnego okręgu.

Wszystkich członków prosimy o podanie adresów osób, których życzą sobie zaprosić na zabawę naszą, na ręce sekretarza p. Szafranka, ul. Strzelecka 11.

Wszystkim członkom naszym zasyłamy z okazji Świąt „S e r d e c z n e ż y c z e n i a“!

Zarząd
Stowarzyszenia Drukarzy i pokrewnych zawodów na Polskę Zachodnią z siedzibą w Poznaniu.
Klopsz Ludwik, prezes. *Szafranek Czesław*, sekretarz.

Reguły typograficzne.
(Ciąg dalszy.)

Korygowanie.

Korektorowi przeznacza się do wykonania jego nadzwyczaj uciążliwej pracy miejsce ciche, a przedewszystkiem jasne, ewentualnie osobny pokoik. Usa-

dowić powinien on się tak, by miał światło z lewej jego strony. Do dyspozycji dostarcza mu się potrzebne słowniki, leksykon i inne podkładki literatury. Odbitki korekty powinny być bardzo czytelnie wykonane, rękopisy również odpowiednio dołączone. Na odbitkach notuje się nazwisko składacza i ilość wierszy; znaki korektorskie dostosowane do potrzeby domowej. Znajduje się w jednym wierszu więcej błędów, natenczas każdy z nich powinien być odmiennym znakiem nakreślony. Nakreślenie wykonać trzeba wyraźnie i z jednej (prawej) strony, przy szerszych układach po obu stronach. Skomplikowane korekty najlepiej osobiście objaśnić składaczowi. Korektę czytać trzeba z równoczesnem porównaniem rękopisu z powtórką drugorazową celem zbadania stylu i sensu pisanego, nakreślając przytem każdą głoskę niewyraźną lub nieodpowiednią. Błędy gramatyczne i ortograficzne należy poprawić (stara i nowa pisownia), nieodpowiedni układ słów w zdaniu zmienić, nazwiska i daty starannie porównać, głoskowe błędy nakreślić, również dwukrotnie odstawiane słowa wykreślić lub opuszczone dopisać. Nieodpowiednie wciągi, niedopuszczalne obielenia słów, końcowe ustępy, niesymetryczne justowanie i wypełnianie wierszy, nieodpowiednie napisy i podpisy nakreślić, również wszelkie na tem polu zachodzące błędy pp. autorów, redaktorów, korespondentów, reporterów, przepisarzy, składaczy, metrampaży itd. wynaleźć i poprawić — naprawdę praca herkulesowa! — Korektę domową większej części prac drukarskich załatwia korektor, drugą załatwia autor, zamawiający lub inni. Pierwszą korektę przy akcydensach powinien załatwić składacz; uczy on się wtenczas już poznać niedokładności i błędów własnych, przez co ułatwia on pracę korektorowi. Przy korygowaniu w ołowiu, z wyjątkiem małych, lekkich korekt, poleca się układ rozwiązać, pracować można wtenczas wygodniej i prędzej, również nie niszczy się przytem tyle czcionek. Korygujemy poprawnie, jeżeli wstawiamy układ na prawą stronę szufelki, lewą ręką przytrzymujemy odpowiedni wiersz, podważamy sztyletem z boku naznaczoną czcionkę i ostatecznie uchwycimy ją w palce; w ten sposób zaniechamy okaleczenia czcionek. Tak zwanego wygrzebywania sztyletem koniecznie zaniechać trzeba, ponieważ przytem nieraz kilka czcionek się zniszczy. Przy korygowaniu układu linotypowego poleca się wiersz błędny sztyletem z prawej strony podważyć, nowoodlany, przeczytawszy czy bezbłędny, wsunąć z prawej strony, a potem dopiero błędny zupełnie usunąć. Zaniechamy przytem tak często zachodzących dubletów lub przestawień wierszy, co nieomal codziennie przy gazetach zauważyć można. — Igła sztyletu musi być z najlepszej stali i zawsze ostra, rękojeść z drzewa, z góry płaska, używanie sztyletu lekkie i zwinne. Dobry stan sztyletu jest oznaką zamiłowania do porządku składacza. Korekty z wielkiemi zmianami, dzieleniem słów i sylab załatwia się najlepiej w kątniku. Używanie pincety przy korekcie poleca się tylko bardzo sumiennemu składaczowi, przy nieprawidłowem bowiem używaniu jej częściej się zdarza okaleczenie czcionek. — Po załatwieniu korekty wyrównać trzeba justunek w wierszu, wyżej stojący zagłębić, każdy znak korektorski dokładnie obejrzeć, w ołowiu poprawione czcionki skontrolować, zmienione wiersze i zdania zupełnie dokładnie przeczytać i zbadać zgodność w stylu. Przez korektora przeoczone błędy trzeba w wątpliwych wypadkach poprawić, zwróciwszy mu na mniemaną omyłkę uwagę. Koleżeńskość i obopólna przyjaźń ułatwia tutaj współpracę obu. — Przy korekcie lub rewizji w maszynie baczną uwagę zwrócić trzeba na ubezpieczenie tejże, również czy pas na luźną tarcz dobrze przesunięty. Skończywszy korektę lub rewizję w maszynie, bardzo dokładnie patrzmy, czy nie pozostały czcionki lub materjał na formie; jedna taka czcionka wystarczy, by zmarnować część układu lub przyrząd na cylindrze. Przy dużej korekcie w maszynie poleca się użyć kątnika drewnianego; jest to listwa czterokątna z podłużnem wyżłobieniem, z głębokością na grubość czcionki, dość długa, by pomieścić na niej większą ilość słów, całe zdania i potrzeb-

O chochliku drukarskim.

Wileńskie „Słowo" drukuje następujący feljeton p. Cz. J. o „błędzie drukarskim".

Zecer jest pod pewnym względem przysłowiową Penelopą. Sam niweczy rano to, co zrobił wieczorem. Po wydrukowaniu gazety, w przedziałki swojej kaszty rozrzuca czcionki, które tworzyły kolumny. Jakże często rzuci mimowoli literkę „r" do przedziałki z samemi „l" lub „t" itp. Potem, gdy wieczorem znowu z przedziałek swej kaszty chwyta literki układając niezmiernie szybko wiersz druku chwyci „r", zamiast „l" lub „t"... i błąd drukarski gotowy.

Albo rękopis okrutnie nieczytelny! Znana jest przecie historja ze świętą Urszulą i jej „towarzyszkami". Miało ich być podobno 11.000, które wespół ze św. Urszulą śmierć męczeńską poniosły. Tymczasem całą tę rzeź straszliwą stworzyła — omyłka druku. Tekst łaciński brzmiał: „Św. Urszula i towarzyszka jej Undecimilla". Zecer, nie przypuszczając, aby istnieć mogło imię tak osobliwe, i mając przed oczami pismo mocno nieczytelne złożył „i towarzyszek jej undecim millia" czyli... jedenaście tysięcy!

A potem istnieją błędy „drukarskie", które są przeoczeniami — korekty. Bo niech nikt nie wyobraża sobie, że może istnieć pod słońcem zecer tak doskonały, aby mając przed oczami nawet druk nie pismo, był w stanie nie popełnić najmniejszego błędu! To wykluczone. Niema też i korektorów idealnych. Sam może autor? Też nie. Autor przedewszystkiem widzi i kontroluje sens — a puszcza często niepoprawione najhorrendalniejsze błędy literowe. Konopnicka tak była wrażliwą na błędy drukarskie, że wszystko, co dawała do druku koregowała sama. Posyłano jej korekty z Warszawy do Florencji, do Szwajcarji... I cóż? Wracały zawsze z wieloma niepoprawionemi błędami — literowemi.

Lecz przypuśćmy, że korektor dokazał sztuki i wszystko aż do przecinków, popoprawiał — idealnie! No, to zecer, do którego rąk korekta wróciła, i który wstawiał na miejsce niewłaściwych liter właściwe, przeoczył jedną, drugą, trzecią poprawkę... Nic nie pomogła t. zw. „rewizja" czyli kontrolowanie czy korekta poprawiona. W rewizji też czegoż to przeoczyć nie jest w stanie przyrodzona ułomność ludzka.

Najfatalniejsza sprawa z poprawianiem błędów robionych przy składaniu na linotypie. Linotyp odlewa mechanicznie cały w jednej bryle, wiersz druku. Zecer czasami poprawiając błąd w jednem miejscu, popełnia w tym samym wierszu błąd na innem miejscu. I tak można poprawiać, poprawiać, powrawiać do końca świata...

ny justunek do korekty. Przy trudniejszych jednak korektach poleca się część układu wyjąć i przełamać przy zbiorniku w kątniku.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Rewizje

czyta się zawsze z dużym pospiechem. Przy gazetach, czasopismach itp. ograniczamy się do porównania arkusza rewizyjnego z ostatnią korektą, gdyż do powtórnego czytania niema tutaj czasu. Oczywiście, że korekta z całej treści, zwłaszcza przy ogłoszeniach, musi być już poprzednio przeczytaną. Jeżeli się przy zaklinaniu formy albo w maszynie zestaw w jakiem miejscu przesunie albo rozsypie, natenczas musi drukarz przez nakreślenie na arkuszu rewizyjnym zwrócić na to uwagę korektorowi, ażeby odnośne wiersze jeszcze raz przeczytał.

Podobnie postępuje się przy czytaniu rewizji zestawu maszynowego. Przy druku dzieł wystarczy, że zbada się

1. czy kolumny dobrze rozstawiono,
2. czy początek kolumny co do treści jest dalszym ciągiem ostatnich wierszy kolumny poprzedniej,
3. czy wszystkie w ostatniej korekcie nakreślone wiersze poprawnie zmieniono i umieszczono na właściwem miejscu.

Dalsze wskazówki godne uwagi daje korektorom pod tym względem dłuższa praktyka.

Przy wszystkich innych drukach trzeba przy rewizji koniecznie jeszcze raz treść przeczytać, o ile się nie rozchodzi o dodatkowy nakład. A więc należy powtórnie czytać zestawy ręczne dzieł naukowych i beletrystycznych, katalogów, ustaw i wszystkich innych akcydensów. Ażeby przy całych arkuszach czytanie rewizji nie zabierało za dużo czasu, trzeba arkusz taki podzielić na dwóch korektorów. Jeżeli zaś drukarnia ma tylko jednego korektora, natenczas powinien drukarz sporządzić i dostarczyć arkusz rewizyjny przed wszystkiemi innemi czynnościami.

Czytanie arkusza rewizyjnego odbywa się w ten sposób, że najprzód porównuje się ostatnią korektę, a potem dopiero następuje powtórne czytanie. Oczywiście, że zachodzą i tańsze broszury i akcydensy, przy których powtórne czytanie uważa się za zbyteczne. Takie wypadki są jednakowoż rzadkie. A nawet wówczas, gdy klient niebardzo zważa na mniejsze błędy głoskowe i techniczne, należy zawsze odstawiać bezbłędne i czyste druki, gdyż tego wymaga dobra renoma każdej drukarni. *C.*

Przy pismach pisanych

stanowi często kwestję sporną sposób zastosowania dwojga gatunków r, zwykłego i t. zw. rondowego. Co do kształtu, to właściwie ostatniemu trzeba oddać pierwszeństwo, gdyż łączy się na obie strony i może tak samo w środku słowa jak i na końcu stać. Tego o zwykłem r powiedzieć nie można i odlewnie pism mogłyby ten gatunek spokojnie opuścić. Bo np. w środku słowa zwykłego r użyć się nie da, ponieważ na prawo nie ma połączenia (przykład 1), a przy

Wieczór artystyczny — przykład 1. *Karol Grabowski* — przykład 2.

końcu słowa, skoro po niem następuje kropka lub przecinek, także niedobrze wygląda. A znowu w jednem słowie albo jednym zestawie zastosować oba rodzaje (przykład 2) — jest niemniej przewrotnie, bo niejednolicie. Na cóż więc dwa gatunki? Jak często natrafia się druki, w których oba r zastosowuje się w sposób niewłaściwy, wykazany w przykładzie 1. Zdanie, iż można je tak umieścić, że estetyczny wygląd całości przez to nie ucierpi, jest tylko wtenczas słuszne, gdy oba r są do siebie podobne. W wyżej wykazanych przykładach mamy jednak dwa zupełnie odmienne charaktery, których ze sobą pogodzić nie można. *C.*

Co jest rzemiosło, a co jest przemysł.

Nawet pomiędzy ludźmi światlejszymi panują najróżnorodniejsze pojęcia: co jest rzemiosło a co jest przemysł.

W opinji czytającego ogółu każdy błąd zecerski i korektorski idzie — na rachunek autora. To autor taki idjota że nie wie, jak się pisze Beaumarchais lub nawet Lloyd George! A bierze się cytować w oryginale języka, którego nie zna! To autor wypisuje takie bezsensy, że nic zrozumieć nie można!...

Gdybyż tylko bezsensy! „Chochlik drukarski“ może takiego splatać figla, że... że np. podczas wielkiej rewolucji francuskiej prałat Sieyes, za błąd, który mu zecer czy korektor wyrżnął w mowie, co miała bronić jego zasad politycznych — o mało, że nie dostał się pod gilotynę. Wydrukowano mu: j'ai abjuré la république, zamiast j'ai adjuré wyparłem się Rzeczypospolitej, zamiast zaklinam ją.

Ale wystarczy znaleźć siebie porównaną — w opisie balu — do bani! Miało być „jak łania“. Nawinęło się pod ręką zecera b zamiast ł, korektor przeoczył — i już! Może szlak trafić...

Ach gdybyż to p. t. czytająca publiczność miała wyrozumiałość... i znajomość rzeczy! Nie rwałoby sobie włosów tylu piszących.

Lecz może to tylko w gorączkowym pospiechu, przy nocnej pracy, są błędy nieuniknione — w gazecie? Złudzenie. Podobno nie istnieje na świecie książka bez żadnego, bez najmniejszego wydrukowania błędu. Dwaj Anglicy założyli się o grubą sumę, że jeden z nich wyda broszurę — broszurę, nie książkę! — bez żadnej omyłki drukarskiej: Wydał i wygrał. I... musiał zwrócić pieniądze. Nie spostrzeżono, przy pierwszem badaniu, błędu w tytule!

Błędy w druku to cała ogromna rodzina. Pod każdą szerokością geograficzną są jednakowo irytujące — albo śmieszne. Posiadają też i swoich protoplastów.

Najstarszy błąd drukarski sędziwy praszczur siedzi w wielkiej księdze drukowanej w Moguncji, w 1457 roku przez mistrzów ówczesnych kunsztu Jana Fusta i Piotra Schöffera. Jest to słynny „Psałterz Moguncki“ i tam, w tym słynnem monumentalnem — na ówczesne czasy — dziele wydrukowano na którejś stronnicy, na pryncypalnem miejscu spalmorum zamiast psalmorum. I — nie poprawiono!

Faktem jest niezaprzeczalnym i nie do obalenia, że błąd drukarski jest —nieśmiertelny. Tej właściwości nic mu i nikt nie odbierze. Dopóki istnieć będzie druk istnieć będzie i trapić zarówno piszących jak czytelników — błąd drukarski.

Winę w tym ponoszą wielokrotnie sami mistrzowie, którzy sprawiwszy sobie kilka maszyn i powiększywszy swój warsztat, upiększają swoje przedsiębiorstwo szumnemi nazwami jak: „fabryka, zakład i t. p.“ Uciekają oni gwałtem od niehonorowej już dla nich nazwy „rzemiosło“, wstydząc się poniekąd swego pochodzenia i klasyfikując nazwy zupełnie niepotrzebnie i niesłusznie. Taki przemysłowiec, zowiąc się teraz już „fabrykantem, kupcem“ i t. p., pozostaje w istocie rzeczy nadal „rzemieślnikiem“, choć się wyrzekł swego właściwego zawodu. Zrywa on jednakowoż swój naturalny stosunek z ogólnem dążeniem rzemiosła i stracony jest dla współpracy nad podniesieniem poziomu swego rzeczywistego zawodu ze szkodą nawet własną zwłaszcza pod względem gospodarczym, nie doznawając już dostatecznej opieki.

Rzeczą jest dotychczas bardzo trudną przeprowadzić rozgraniczenie pomiędzy pojęciem istoty rzemiosła a przemysłu. Da się to uskutecznić jedynie przez właściwe ustawodawstwo, jakie powinno powstać w najbliższym czasie.

Pod względem definicji: co jest przemysł — do dnia dzisiejszego brak zupełnie zasad.

Klasyfikowanie przemysłu na wielki, drobny i rękodzielniczy nie wytrzymuje krytyki, tem mniej dzielenie go na kategorje odnośnie do ilości zatrudnionych pracowników albo maszyn lub silników. Wpychanie rzemiosła pod pojęcie, że rzemieślnikiem jest tylko ten, kto pracuje bez maszyn z małą ilością ludzi, a więc w rzeczywistym słowa znaczeniu pod pojęcie „rękodzielnictwa“, jest szkodliwe dla rozwoju rzemiosła i kultury zawodowej.

Wszelkie środki pomocnicze i udoskonalenia techniczne są naturalnym wypływem rozwoju. Nie do pomyślenia byłby w ten sposób postęp tak gospodarczy jak i kulturalny.

Rzemiosło nie może opierać się na elemencie gospodarczo li tylko najsłabszym, bo nie wypełniłoby swego doniosłego zadania w gospodarce krajowej. W ogólności klasyfikacja przemysłu i rzemiosła iść winna w następującym kierunku:

Wielki przemysł, obejmujący huty, walcownie, rafinerje i t. p. przedsiębiorstwa, przemysł średni, opierający się o wytwórczość masową na podstawie li tylko techniki maszynowej i matematyki. Do niego zaliczałyby się wielkie fabryki maszyn, przetwórnie chemiczne i t. p.

Drobny przemysł, w skład którego weszliby wszyscy przedsiębiorcy, którzy nie są rzemieślnikami, a więc destylarnie wódek, wytwórnie pierników, karmelków, wód mineralnych, zużytkowania odpadków i t. p.

Rzemiosło, do którego zaliczałoby się wszystkie zawody, opierające swą wytwórczość nietylko na podstawie techniki, lecz także pierwiastku tworzącego indywidualnie i pierwiastku artystycznego, podstawą którego byłaby sztuka stosowania czy kulinarna, obojętnem jest, czy poszczególny przedmiot zrobiony jest ręcznie, czy za pomocą maszyn, które technika daje zawodowi do ręki. Rzemiosło musi być organizmem żywym. Błędnem byłoby skazywać je na niedorozwój przez urabianie mniemania, że przedmiot zrobiony za pomocą maszyn nie jest rzemieślniczym, a jego wytwórca rzemieślnikiem.

Pod względem gospodarczym i fiskalnym należałoby rozróżnić: rzemiosło większe, średnie i drobne z uwzględnieniem czynnika, jaką jest ilość zatrudnionych pracowników i ilość maszyn.

To ustalenie pojęcia istoty przemysłu i rzemiosła w ogólności jest konieczne ze względu na potrzeby specjalnej i szczegółowej opieki z jednej a rozgraniczenia kompetencyj prawnych i ustawowych z drugiej strony.

Z chwili bieżącej.

Egzaminy mistrzowskie w Bydgoszczy. Przed komisją egzaminacyjną, składającą się z pp. Miemczyka i Kabata z Bydgoszczy, Malickiego z Nakła i Bolca z Inowrocławia złożyli drukarski egzamin mistrzowski pp.: Wallo z Nakła, Skalski z Gniezna i Szczepaniak z Bydgoszczy. Jeden kandydat przepadł, jeden się cofnął.

Egzamin odbył się 4 kwietnia.

Dom Rzemieślniczy. W sprawie wyniku konkursu na budowę Domu Rzemieślniczego w Poznaniu, donosimy, że Sąd Konkursowy, składający się z pp. Wł. Jewasińskiego, prezesa Izby Rzemieślniczej, K. W. Juszczaka, syndyka, L. Eckerta, budowniczego, Pospieszalskiego, radcy Starostwa Krajowego, Rucińskiego, radcy Magistratu miasta Poznania i Nowakowskiego, protokólisty, uznał wszystkie nadesłane projekty w liczbie siedem, za nie odpowiadające stawianym wymogom i potrzebom.

Przy pierwszych oględzinach odrzucono cztery prace jako niedojrzałe tak pod względem układu jak i wyglądu architektonicznego — natomiast trzy dalsze prace, stosunkowo najlepsze, nagrodzono równemi sumami po 500 zł. Nagród nie rozdzielono w wysokości podanej przy ogłoszeniu konkursu, ponieważ trzy ostatnie prace tj. „Kielnia“, „Trójkąt w czerwonem kole“ i „Rzemiosło“ nie różniły się między sobą w tym stopniu, aby dać jednej przed drugą pierwszeństwo.

Wystawa nadesłanych projektów odbędzie się w lokalach Izby Rzemieślniczej w Poznaniu przy ul. Fr. Ratajczaka 26/27 od dnia 1 do 15 kwietnia br. włącznie między godz. 8-mą a 13-tą.

Zarząd Domu Rzemieślniczego Tow. sąd. zap.

(—) *K. Juszczak* (—) *J. Miklaszewski* (—) *St. Żuromski*

DO PP. Mistrzów. Celem uniknięcia nieporozumień między rzemieślnikami a urzędami wzywa Izba Rzemieślnicza wszystkich rzemieślników, którzy prowadzą samodzielnie swe przedsiębiorstwa od 1903 r. i posiadają uprawnienie do wyuczania uczniów na prawie przejściowem lub którzy złożyli egzamin przed utworzeniem Izby, żeby przesłali swe dokumenty Izbie do zarejestrowania w księgach ewidencyjnych.

Żądane dokumenty należy przedłożyć najpóźniej do 1 maja r. b., w przeciwnym razie wyżej wymienieni rzemieślnicy nie będą uwzględnieni i Izba odbierze im wszystkich uczniów.

Izba Rzemieślnicza w Poznaniu.

(—) *Wł. Jewasiński*,
prezes.

Poznań, dnia 9 kwietnia 1925 r.

PRZEGLĄD PAPIERNICZY

Organ Stowarzyszenia Polskich Kupców Papierniczych w Poznaniu.

Pouczające cyfry.

Każdy, komu trafi się okazja bliższego rozejrzenia się w świeżo wydanej przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych tabeli, ilustrującej ruch wydawniczy w Polsce w ciągu ub. r., nie może zastanowić się poważnie nad wymową zawartych w niej liczb. Starczą one nie jednemu za 100 broszur statystycznych i politycznych i są niezaprzeczenie bardziej od nich pouczające. Zestawienie kilku najbardziej charakterystycznych liczb umożliwi nam dowiedzenie tej tezy.

Na ogólną liczbę 5.138 druków nieperjodycznych o nakładzie 17.254.796 egzemplarzy w języku polskim wyszło 4.144 druków, czyli 80% o nakładzie 15.269.826 czyli 88,5%. Jak smętnie wygląda przytem ruch wydawniczy białoruski, wykazujący w tym samym okresie zaledwie 25 druków (niespełna 0,5%) o nakładzie 31.500 egzemplarzy! Ukraińcy również nie mogą być zadowoleni z wykazu. Wydali oni w r. ub. 195 druków (3,8%) w 478,070 egzemplarzy. Jedynie tylko żydzi co do liczby wydawnictw utrzymali się na poziomie odpowiadającym ich stosunkowi procentowemu do ludności Rzeczypospolitej; liczba ich druków stanowi 11% wszystkich wydawnictw w Polsce. Nakłady natomiast książek i broszur żydowskich są o wiele mniejsze od poziomu przeciętnego. Nakład przeciętny wynosił 3.358 egzemplarzy dla wszystkich wydawnictw i dla żydowskich tylko 1.565, ustępując pod względem jedynie wydawnictwom białoruskim i litewskim.

Bardzo charakterystyczna jest cyfra przeciętnego nakładu druków rosyjskich. Jest ona wyższa od przeciętnego wogóle a nawet od przeciętnej wydawnictw w języku polskim i wynosi 3.932 egzemplarzy. Wysokość ta tłómaczy się znacznym procentem wydawnictw rosyjskich treści religijnej (60% druków rosyjskich). Ilustruje to wymownie charakter cerkwi prawosławnej w Polsce.

Ciekawe wnioski nasuwają się przy rozpatrywaniu rodzaju wydawnictw w poszczególnych językach: wydawnictwa polskie wykazują, że mają stare i ugruntowane tradycje. Nie da się to powiedzieć o wydawnictwach białoruskich, wśród których największą liczbę, bo aż 4 stanowią prace polityczne i publicystyczne. Inne działy są podobnie wątłe a częstokroć przypadkowe. Ta sama przypadkowość jest cechą rodzaju druków ukraińskich, wśród których jest np. trzy druki z zakresu wojskowości (jedynie w tej dziedzinie poza polskiemi). Statystyka wydawnictw ukraińskich wykazuje wprawdzie, że czytelnictwo jest w tym języku w bardzo początkowym stadjum, wykazuje jednak również, że ma ono pewne naturalne podstawy, stara się w miarę możności objąć całość zainteresowań człowieka kulturalnego. Dzieciom poświęcone jest również właściwe miejsce.

Rodzaj wydawnictw w języku polskim jest jednak najbardziej dla nas interesujący i charakterystyczny dla przeżywanych czasów. Pierwsze miejsce wśród wydawnictw zajmuje, jak zawsze, beletrystyka (532 druki o nakładzie 2.219.139 egzemplarzy), bezpośrednio po niej idą wydawnictwa sensacyjne, których przeciętny nakład jest dwa razy większy od przeciętnego nakładu dzieł beletrystycznych, a trzy do czterech razy większy od nakładu dzieł naukowych.

Następne miejsce zajmują druki związane z aktualnemi zagadnieniami gospodarczemi, prawnemi, politycznemi i wychowawczemi. Te ostatnie nie zajmują poślednieg miejsca, wykazując w dziale podręczników szkolnych 257 wydawnictw o nakładzie 2.479.700 egz., książek dla młodzieży i dzieci 221 o nakładzie 931.350 egz., poświęconego pedagogji, szkolnictwu i wychowaniu fizycznemu 217 o nakładzie 417.080. Ostatnią najbardziej zaniedbaną grupę wydawnictw polskich stanowią dzieła naukowe, których ilość w poszczególnych dziełach waha się od 18 (językoznawstwo) do 133 (medycyna) a nakład rzadko przekracza 3.000 egz. Skoro porównamy to z liczbą 328 druków treści sensacyjnej o przeciętnym nakładzie 8.150 egz., nie nabierzemy szacunku dla poziomu naszego czytelnictwa.

Liczby mają wymowę. (D K)

Notatki

Tak Niemcy — a my? Reichsbund deutscher Papier- und Schreibwarenhändler, e. V., rozesłał do swych członków odezwę, w której pisze p. i.:

Koledzy!

Przemysł inemiecki, jako i cała gospodarka niemiecka znajdują się w ciężkiej walce o swoją egzystencję. Lata wojny i trudności czasu inflacyjnego, dały się przemysłowi niemieckiemu bardzo we znaki i nietylko powstrzymały go w dalszym postępie, lecz wyeliminowały go z wszechświatowych rynków zbytu. Znaczny przywóz obcych towarów sprawia, iż nasz bilans handlowy stale jest negatywny, i dlatego wzywamy wszystkich naszych członków, ażeby w interesie gospodarczym i narodowym i ze względów finansowych i socjalno-politycznych, zawsze i wszędzie unikano i odmawiano zakupu wyrobów obcych.

Koledzy! Jest waszym obowiązkiem, przemysł niemiecki wszelkiemi siłami wspierać i towarom niemieckim na każdym kroku dawać pierwszeństwo, zachęcając i pobudzając w swej firmie niemieckich swych konsumentów w tym kierunku, ażeby każdy z nich widział swój obowiązek zakupywania wyłącznie wyrobów niemieckich!

Rzesza Niemiecka — Niemcom!

Jak wobec tego wygląda u nas w Polsce, a w branży papierniczej w szczególności?

Okna wystawne naszych pierwszych składów papieru, aż roją się od wyrobów zagranicznych, a przedewszystkiem niemieckich. I tylko gdzieś niegdzieś, jak skromny fiołek pod płotem, wykwita wyrób polskiego pochodzenia.

Jeżeli chcemy, ażeby w Polsce było dobrze, ażebyśmy płacili mniej podatków i świadczeń, ograniczajmy sprowadzanie towarów zagranicznych do minimum.

Wiemy dobrze, że dużą część towarów Polska nie wyrabia, lecz również wiemy dobrze, że przy dobrej woli dałoby się nabywać szereg towarów, aczkolwiek mniej wykwintnych, w polskich wytworniach i fabrykach.

Uczmy się od naszych wrogów! *— mki —*

Import papieru i wyrobów z papieru do Polski. W styczniu 1925 r. przywieziono papieru i jego wyrobów 4364 ton, wartość 5.037.000 zł. (W styczniu 1924 przywieziono papieru i wyrobów z papieru 810 ton, wartości 1.000.000 zł). Import więc w styczniu 1925 r. za równy czasokres w 1924 r. podniósł się bardzo, a mianowicie o 3554 tony, wartości 4.037.000 zł. W 1924 roku (za czasokres styczeń—grudzień) przywieziono ogółem papieru i wyrobów z papieru 19.631 ton, wartości 24.384.000 złotych.

Eksport papieru i wyrobów z papieru z Polski. W styczniu 1925 r. wywieziono z Polski papieru i wyrobów z papieru 425 ton, wartości 469.000 zł. W porównaniu z styczniem 1924 r. (w którym wywieziono 301 ton, wartości 331.000 zł) podniósł się eksport w styczniu rb. o 124 tony, wartości 138.000 zł. W roku 1924 (za czasokres styczeń—grudzień) wywieziono ogółem 3.161 ton papieru i wyrobów z papieru, wartości 4.886.000 zł.

Import makulatury i szmat do Polski. Przywóz makulatury i szmat w styczniu 1925 r. wynosi 811 ton wartości 132.000 zł. (Przywóz w styczniu 1924 r. wynosi 1087 ton, wartości 197.000 zł.) Import w styczniu r. b. zmniejszył się w porównaniu z styczniem ub. r. o 276 ton wartości 65.000 zł. Ogółem w 1924 r. (czasokres styczeń—grudzień) przywieziono makulatury i szmat 10 164 ton, wartości 1.870.000 zł.

Celulozy wywieziono z Polski w styczniu 1925 r. 2449 ton, wartości 68.000 zł (w styczniu 1924 r. 849 ton, wartości 229.000 zł?) Eksport w styczniu r. b. w porównaniu z styczniem 1924 r. powiększył się co do ilości o 1600 ton, natomiast wartość wywiezionej celulozy zmniejszyła się o 161.000 zł. (Dane te ogłosił Gł. Urząd Statystyczny).

Papierówki wywieziono z Polski w styczniu 1925 24.425 ton, wartości 733.000 zł (w styczniu 1924 r. wywieziono 1865 ton, wartości 51.000 zł. W porównaniu z styczniem r. 1924 wywieziono w styczniu rb. o 22.560 ton więcej co do ilości, co do wartości o 682.000 zł. Cały eksport w 1924 r. wynosił 229.658 ton, wartości 5.905.000 zł.

Import galanterji do Polski. W styczniu 1925 r. przywieziono galanterji 95 ton, wartości 1.371.000 zł. W styczniu 1924 roku przywieziono 8 ton, wartości 210.000 zł. Przywóz w styczniu rb. w porównaniu z styczniem r. 1924 zwiększył się o 87 ton, wartości 1.161.000 zł. W r. 1924 (za czasokres styczeń—grudzień) przywieziono galanterji 1075 ton, wartości 13.133.000 zł.

Eksport galanterji z Polski. W styczniu 1925 r. wywieziono z Polski galanterji 15 ton, wartości 186.000 zł (w styczniu 1924 r. wywieziono 8 ton, wartości 232.000 zł). Co do ilości podniósł się wywóz o 7 ton, lecz wartość wywiezionej galanterji w styczniu rb. w porównaniu z styczniem r. ub. zmniejszyła się o 46.000 zł. W 1924 r. (styczeń—grudzień) wywieziono 62 tony, wartości 1.903.000 zł.

Dezyderaty do nowelizacji ustawy o podatku przemysłowym w streszczeniu brzmią jak następuje:

a) Podatek obrotowy winien być pobierany wyłącznie od obrotu zewnętrznego danego przedsiębiorstwa, tj. nie należy brać w rachubę rachunków wewnętrznych między poszczególnymi oddziałami fabrykacji lub między działem fabrykacji i działem handlu jednego i tego samego przedsiębiorstwa (np. piekarni).

b) Podatek obrotowy winien opłacać li-tylko producent i importer, podatku nie uiszcza się od transakcji eksportowych (również dla przemysłu) oraz handlowych, z wyjątkiem handlu importowego.

c) Wielokrotność opodatkowania dla wszystkich towarów należy znieść prócz handlu ziemiopłodami i zbożem, jednak obniżać dla tej gałęzi handlu podatek na pół procent.

d) Towary importowane winne być obciążone podatkiem obrotowym, przyczem towary pochodzenia z terytorjum Wolnego Miasta Gdańska należy traktować na równi z towarami zagranicznemi.

e) Podatek winien uiszczać się jedynie od obrotów gotówkowych zaś od obrotów kredytowych po ostatecznem uregulowaniu rachunków.

f) Od kwot obrotowych, podlegających opodatkowaniu należy potrącić kwoty wyłożone na przewóz przy dostawach franco.

g) Opodatkowaniu nie podlega handel domokrążny, należy jednak podnieść cenę patentu dla tej kategorji handlu do wysokości ceny świadectwa przemysłowego dla przedsiębiorstw handlowych III kategorji.

h) Stopę podatkową przy zniesieniu zasady wielokrotności opodatkowania nie należy poddawać rewizji prócz, jak wyżej zaznaczono, dla handlu ziemiopłodami.

i) Patenty winne wykupywać wszystkie przedsiębiorstwa, jednak z potrąceniem należności za patent dla przedsiębiorstw opłacających podatek obrotowy. Podział przedsiębiorstw na kategorje należy poddać rewizji i rozszerzyć.

j) Podstawą dla wymiaru podatkowego winien być obrót kwartalny, a nie miesięczny jak dotychczas.

k) Członków Komisyj Szacunkowych Odwoławczych powoływać się winno na okres 2-letni a nie 4-letni.

l) Termin wydania opinji Komisji Odwoławczej nie powinien przekraczać 3 miesięcy.

m) Maksymalna wysokość dodatku do ceny wykupu świadectw przemysłowych na rzecz Izb Przemysłowo-Handlowych i Rzemieślniczych wynosić winna 25 proc. ceny patentu.

Podatek dochodowy od spółek z ogr. odpow. Z pośród spółek z ogr. odp. działających na zasadzie dekretu z lutego 1919 r. (Dz. Pr. 15/201) tylko te podlegają opodatkowaniu przez Oddziały Bilansowe Izb Skarbowych, które w myśl art. 11 powołanego dekretu zaliczane są do kategorji towarzystw i zakładów, obowiązanych do publicznego składania rachunków.

Wymiar podatku dochodowego wszystkim pozostałym spółkom z ogr. odp. podlega kompetencji odnośnych komisyj szacunkowych (Min. Skarbu L. D. P. O. 292/II).

Zmiany w obiegu pieniężnym. Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 14 kwietnia 1924 r. o zmianie ustroju pieniężnego upoważniło ministra skarbu do emisji biletów zdawkowych do sumy 150.000.000 zł. W porozumieniu z Bankiem Polskim jako bilety zdawkowe uznane zostały przygotowane pierwotnie dla Banku Polskiego banknoty jedno i 2-złotowe.

Otrzymanie dostatecznej ilości monet srebrnych 1-złotowych oraz zasilenie obiegu pieniężnego bilonem niklowym sprawia, iż ilość biletów zdawkowych wartości 1 złotego staje się nadmierną. Wobec tego ministerstwo skarbu zamierza bilety te wycofać z obiegu, a na ich miejsce wprowadzić bilety zdawkowe wartości 5 złotych bez przekraczania sumy ogólnej,— do jakiej doprowadzony być może obieg biletów zdawkowych w myśl rozporządzenia Prezydenta. W tym celu minister skarbu zgodnie z uchwałą Rady Ministrów występuje do Sejmu z projektem ustawy uzupełniającej rozporządzenie Prezydenta w tym duchu, aby upoważnienie ministra skarbu do wydawania biletów zdawkowych rozciągnięte było również na bilety zdawkowe opiewające na 5 złotych bez przekraczania zasadniczego uprawnienia co do ogólnej sumy obiegu tych biletów.

Bilety zdawkowe 5 złotowe wypuszczane będą w miarę wycofywania biletów zdawkowych 1 i 2 złotowych, co znowu zależne będzie od puszczenia w obieg monet srebrnych tej wartości. Z czasem, gdy w obiegu znajdą się również monety srebrne wartości 5-ciu złotych, bilety zdawkowe tej wartości również będą wycofane.

Obrót depesz listowych między Polską a Gdańskiem według informacji Izby Przemysłowo-Handlowej w Bydgoszczy miał być wprowadzony z dniem 15 marca 1925 roku.

Kiedy można wykupić patent III-ej kategorji zamiast II-ej? Przedsiębiorstwa handlowe, których obrót, ustalony przez władze wymiarowe za I-sze względnie za II-gie półrocze 1924 r. nie przekracza 10 000 zł., a ilość towarów, posiadających cechy produkcji wytworniejszej, nie przekracza 5% ogólnej ilości towarów, znajdujących się w przedsiębiorstwie, mogą wykupywać zamiast II-giej — III-cią kategorję, patentów. Miarodajny jest w tych wypadkach również rodzaj i wielkość prowadzonego handlu oraz rodzaj innych towarów, stanowiących główny artykuł sprzedaży danej firmy.

Przepisy części II lit. A, ustęp 1, kategorja druga punkt 2 załącznika do art. 23 ustawy z 14. 5. 23. ustalające obowiązek nabywania patentów II kategorji dla przedsiębiorstw, prowadzcych drobną sprzedaż towarów o cechach produkcji wytworniejszej dotyczą jedynie tych firm handlowych, które posiadając stale zapas luksusowych artykułów, osiągają stąd znaczniejsze obroty. (Min. Skarbu L. N. P. O. 667/III.)

VII. Międzynarodowa Konferencja Pracy. Dnia 19 maja rozpocznie się w Genewie VII. Międzynarodowa Konferencja Pracy. W myśl Traktatu Wersalskiego każde z 58 państw, należących do Międzynarodowej Organizacji Pracy, powinno wysyłać na konferencję czterech delegatów, a mianowicie 2 reprezentujących rząd, 1 reprezentującego pracowników i 1 reprezentującego pracodawców. W chwili obecnej wszystkie ważniejsze państwa, poza Stanami Ameryki Północnej oraz Rosją sowiecką wchodzą w skład Międzynarodowej Organizacji Pracy.

Na porządku dziennym VII. konferencji znajdują się następujące sprawy:

1. Sprawa odszkodowań za nieszczęśliwe wypadki przy pracy.

2. Sprawa równomiernego traktowania robotników tubylczych i zagranicznych w razie nieszczęśliwego wypadku przy pracy.

3. Sprawa 24-godzinnego spoczynku tygodniowego w hutach szklanych basenowych.

4. Sprawa pracy nocnej w piekarniach .

W sprawie wymienionej pod nr. 1 konferencja uchwali albo projekt konwencji, albo zalecenie. Projekt konwencji winien być w danym razie przedłożony do ratyfikacji właściwym ciałom ustawodawczym, aby stać się częścią składową ustawodawstwa robotniczego poszczególnych państw. W przeciwstawieniu do tego zawiera zalecenie tylko wytyczne dla poszczególnych rządów przy przygotowaniu odnośnego ustawodawstwa.

Pozostałe sprawy podlegać będą wyłącznie powtórnemu i ostatecznemu głosowaniu, gdyż merytorycznie przedyskutowane były w roku 1924 przed przeprowadzeniem t. zw. wstępnego głosowania.

VII. Międzynarodowa Konferencja Pracy przeprowadzi wreszcie dyskusją nad sprawozdaniem, opracowanem przez Międzynarodowe Biuro Pracy w przedmiocie obecnego rozwoju ubezpieczeń społecznych.

Organizacja firm przemysłowych w Finlandji. Ministerstwo Przemysłu i Handlu zawiadamia, że w Finlandji został stworzony nowy Związek Przemysłowy pod nazwą „Finlandzki Związek Przemysłowy“. Dotychczas przemysł finlandzki był zgrupowany w dwuch wielkich związkach pod nazwą „Eksport Industrie“ i „Import Industrie“. Ta ostatnia nazwa nie była dość fortunnie wybrana, ponieważ pod tą nazwą miano na myśli Związek Towarzystw przemysłowych, pracujących dla wewnętrznej konsumpcji, przerabiających jednak importowane surowce. Ponieważ do tego Związku chciało się przyłączyć wiele fabryk wyrabiających tego samego rodzaju przedmioty, jednakże z surowców krajowych, zadecydowano rozszerzyć ramy dotychczasowej działalności i nazwać Związek, jak powyżej tj. „Finlandzkim Zwią-

zkiem Przemysłowym" (Suomen Teollisuusliitto) Länsi Ranta 16 Helsinki. Produkcja roczna firm, które się przyłączyły do Związku wynosi 4,8 miljarda.

Kredytowanie należności celnych. W najbliższych dniach ukaże się rozporządzenie Ministra Skarbu w sprawie kredytowania należności celnych dla importerów. Przeznaczeniem tych kredytów jest ułatwienie importerom rozrachunków z urzędami celnymi. Przedewszystkiem kredyty te służyć będą dla importerów surowców, półproduktów i urządzeń technicznych, przeznaczonych dla podtrzymania produkcji krajowej. Min. Skarbu określi ogólną sumę kredytów, która będzie użyta do tych celów.

Skutki zwiększenia czasu pracy w Niemczech. Dopóki istniał w niemieckim przemyśle żelaznym 8-godzinny dzień pracy, wydajność robotnika nie przekraczała, mimo znacznych ulepszeń technicznych, przeciętnie 62 procent wydajności z r. 1913. Zmniejszenie się wydajności wynosiło bowiem około 40 procent, a czasu pracy tylko 20 procent. Z chwilą przywrócenia dłuższego czasu pracy nastąpiła redukcja cen. W jednej z hut, która dzięki dłuższemu czasowi pracy zwolniła około 4500 zbędnych sił roboczych, zmniejszyły się koszty własne o 14 mk. na tonnie, a samo zaoszczędzenie na płacach robotniczych wyniosło w ciągu roku około 7—8 miljonów marek. Analogiczne różnice wykazuje wydajność w innych zakładach. Tak np. w roku 1921/22 (trzy szychty — 8-odzinny dzień pracy) przy wysokim piecu, wydajność miesięczna robotnika wynosiła 38 ton, a po wprowadzeniu dłuższego dnia pracy (dwie szychty — 10 godzin pracy) wzrosła na 68,4 ton, w piecach Thomasa z 76 na 135 ton, w piecach Martina z 61,4 na 104,2 ton, w walcowni z 62,7 na 105 ton. Należy wnioskować, że przedłużenie czasu pracy spowodowało wzrost wydajności o około 100 procent na głowę. Przeliczając wydajność pracy na godziny, otrzymujemy analogiczny obraz. W roku 1921/22 wynosiła wydajność robotnika 164 kg. na godzinę, a w roku 1924 przy przedłużonym czasie pracy wzrosła na 237 kg. na godzinę, przy piecach Thomasa z 380 kg. na 593 kg., przy piecach Martina z 315 na 443 kg.

Rozmaitości.

Jak dochodzi się do fortuny. Dzienniki holenderskie opowiadają następującą historyjkę o początkach fortuny, jakiej posiadaniem cieszy się teraz jeden z największych wydawców w Holandji.

Założywszy swój interes z bardzo skromnymi funduszami, nie mógł ów wydawca przez czas dłuższy wypłynąć na powierzchnię. Wreszcie posłuchał rady jednego ze swych przyjaciół i umieścił w kilkunastu dziennikach ogłoszenie, iż wydał książkę pod tytułem: „Co powinna wiedzieć każda panna, wychodząc za mąż?"

Skutek był nadzwyczajny. Tysiące zamówień napłynęło doń z całej Holandji, tak, że zaledwie nastarczył książkę rozsyłać.

Jakie jednak było zdziwienie owych ciekawych panien, gdy, otwarłszy nadesłaną sobie książkę, spostrzegły, iż była to najzwyklejsza książka kucharska, z przepisami gotowania potraw mięsnych, jarzyn, kompotów etc!...

Ale wydawca zrobił pierwszy „kokosowy" interes w swojem życiu, o co mu właśnie chodziło.

Żywicowanie sosny w Polsce. Sekcja Przemysłowa Polskiego Towarzystwa Chemicznego rozpatrywała w ostatnim czasie sprawę żywicowania sosny w Polsce. Zagadnienie to jest pierwszorzędnej wagi dla przemysłu polskiego, ponieważ żywicę i kalafonium sprowadza się w bardzo wielkiej ilości z zagranicy. W pierwszem półroczu roku 1923 sprowadzono 5 500 ton żywicy do Polski. Wobec tego, że ziemie polskie są prawie do 30 proc. zalesione i to przeważnie sosną, stan taki jest anormalny. Przeciętna wydajność żywicy z jednego drzewa sosnowego w Polsce wynosi według obliczeń 800 gr., pomimo to, z powodu przeszkód natury technicznej, jest gałąź tej produkcji zupełnie niewykorzystana. Dotychczas żywica i kalafonium pozbawione były ochrony celnej, wobec tego, że w nowej taryfie celnej uzyskały ją, należy się spodziewać, że stosunki na tem polu wytwórczości ulegną radykalnej zmianie.

Ogłoszenia: 1/1 strona 50 zł. 1/2 str. 25 zł. 1/4 str. 13 zł. 1/8 str. 7 zł. 1/16 str. 4 zł. 1/32 str. 2 zł. Na str. I okł. 100%, na stronie II, III i IV okł. 50% więcej. Dla poszuk. posad 50% opustu. Numery okazowe i dowodowe opłaca się. Ogłoszenia przyjmuje się do środy rana godz. 9.

Przedpłata kwartalna 4,50 zł., miesięczna 1.50 zł. z dostawą w dom. Numer pojedyńczy 50 groszy.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 202 868. Nakładem „Hurtowni Drukarskiej", Tow. Akc. w Poznaniu, Stary Rynek nr. 4. Telefon 2555. Redaktor: Teodor Kryg w Poznaniu.

Drukarnia Polska Tow. Akc. w Poznaniu.